

Reformacja - z Nieba czy od ludzi?

Jeśli odpowiedź brzmi *ludzie*, to może zwolennicy Reformacji powinni ze skrucą przeprosić Kościół rzymski za wywołanie reformacyjnych niepokojów, za te wszystkie reformacyjne „sole” i ten nowy porządek świata i Kościoła? A jeśli odpowiedź brzmi *Niebo*, to może przeciwnicy Reformacji powinni przeprosić Boga za uruchomienie maszyny kontreformacyjnej przeciw Bożym ludziom?

500-lecie Reformacji okazało się niepowtarzalną okazją do swego rodzaju „rekolacji reformacyjnych”. Mogliśmy dowiedzieć się bardzo wiele o augustiańskim zakonniku Marcynie Lutrze i innych reformatorach, i o sytuacji Kościoła zachodniego na przełomie XV i XVI wieku, a reformacyjne hasła („sole trzeźwiące” Kościoła): *Sola Scriptura*, *Sola gratia*, *Sola fide*, *Solus Christus*, *Soli Deo Gloria* wielu zna już na pamięć. Sporo też było pytań i dyskusji, czy Reformacja to sukces, czy porażka, czy świętować, czy co najwyżej wspominać?

Reformacja była jak trzęsienie ziemi o niespotykanej wcześniej skali. Jego epicentrum było w Kościele zachodnim, w centrum XVI-wiecznej Europy, ale swoim zasięgiem stopniowo objęło niemalże cały świat, a jego skutki dało się odczuć w polityce, nauce, gospodarce, życiu codziennym społeczeństw, no i oczywiście w teologii oraz pobożności chrześcijan.

Po tym wszystkim, co zostało już powiedziane, napisane, wyśpiewane, przypomniane, pozostaje jeszcze – moim zdaniem – najważniejsze pytanie: Czy Reformacja była od Boga, czy od ludzi? Nie wymyśliłem tego pyta-

nia sam. Jest ono głęboko ewangeliczne, padło z ust Jezusa Chrystusa, gdy „podeszli do Niego arcykapłani i starsi ludu z pytaniem: Jakim prawem dokonujesz tych rzeczy? Kto Ci dał tę władzę? A Jezus im odpowiedział: Ja również zadam wam pytanie. Jeśli Mi na nie odpowiecie, to i Ja wam powiem, jakim prawem to czynię. Chrzest Jana – kto za nim stał? Niebo czy ludzie?” (Mt 21-24).

Niewygodne pytania, wymijające odpowiedzi

Jezus był absolutnym fenomenem swoich czasów. Niesamowita postać, niezwykle czyny, porywająca nauka. Jego Osoba, nauka i działania budziły podziw i sprzeciw. Ten „nie wiadomo kto” pozwala sobie na robienie porządków w świątyni. Zaniepokojeni arcykapłani i starszyzna mają prawo, a jako duszpasterze nawet obowiązek, pytać Jezusa o legitymację. Ale Jezus też ma prawo stawiać pytania. Ku zaskoczeniu wszystkich pyta: „Chrzest Jana – kto za nim stał? Niebo czy ludzie?” W tęgich głowach elity narodowej pełna mobilizacja. Przyparciu do muru „zaczęli się nad tym zastanawiać. Jeśli powiemy: Niebo – rozważali – zapyta: Dlaczego więc Janowi nie uwierzyliście? Jeśli natomiast powiemy: Ludzie, to narazimy się ludziom, wszyscy bowiem mają Jana za proroka. W końcu oznajmili: Nie wiemy. Wówczas Jezus powiedział: To Ja też wam nie powiem, jakim prawem dokonuję tych rzeczy” (Mt 21:25-27).

Gdyby o chrzest Jana zapytać Jezusa, odpowiedź byłaby prosta: Oczywiście, że z Nieba. Dlatego sam Jezus też dał się ochrzcić, by „uczynić zadość wszelkiej sprawiedliwości”. Odpowiedź elity jerozolimskiej „nie



wiemy”, była dyplomatyczna, politycznie poprawna i religijnie zachowawcza, a przede wszystkim wymijająca. Pytanie to było swego rodzaju testem (niestety, oblanym) na uczciwość rozmówców. Pan Jezus drąży temat, stawiając pytanie pomocnicze: „Jakie jest wasze zdanie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Do pierwszego powiedział: Idź, popracuj dziś w winnicy. A on odpowiedział: Nie chcę. Potem jednak zmienił zdanie i poszedł. Drugiemu polecił to samo. A on odpowiedział: Dobrze, panie – i nie poszedł. Który z tych dwóch wypełnił wolę ojca?”

Pierwszy – stwierdzili. A Jezus na to: Zapewniam was, celnicy i prostytutki wyprzedzają was na drodze do Królestwa Bożego.

Bo przyszedł do was Jan, postępując sprawiedliwie, i mu nie uwierzyliście, a celnicy i prostytutki uwierzyli. Wy natomiast, nawet gdy to sobie uświadomiłście, nie zmieniliście zdania i nie uwierzyliście mu” (Mt 21:28-32). Tym razem odpowiedzieli właściwie, ale zrobiło się niemiło! Usłyszeli, że celnicy i prostytutki lepiej od nich rozpoznali w Janie proroka Bożego i wyprzedzają swoich pasterzy na drodze do Królestwa Bożego.

Działalność Jana Chrzciciela była falą przebudzenia w judaizmie. Jan był trochę jak Luter. Zwiastując nadejście Królestwa i Mesjasza, głosił moralną odnowę, a przy tym nie przebierał w słowach. Po ojcu Zachariaszu miał niepodważalną Aaronową sukcesję kapłańską. Mógł nawet zostać kiedyś arcykapłanem. Ale jako „Prorok Najwyższego” przygotowywał drogę Mesjaszowi (Łk 1:76).

Jezus, drążąc problem żydowskiej elity, opowiada kolejną przypowieść, co atmosferę doprowadza do stanu wrzenia i kończy dyskusję: „Pewien człowiek zasadził winnicę, ogrodził ją płotem, wykuł w niej tłocznię, zbudował wieżę, wydzierżawił ją rolnikom i odjechał. Gdy zbliżał się czas zbiorów, posłał do rolników służących, by odebrali dzierżawne. Rolnicy zaś schwyтали ich i jednego ubiczowali, drugiego zabili, a trzeciego ukamienowali. Gospodarz posłał więc kolejnych służących, w większej liczbie niż za pierwszym razem, lecz rolnicy potraktowali ich podobnie. W końcu posłał do nich swojego syna. Jego uszanują – pomyślał. Ale gdy rolnicy go zobaczyli, uradzili wspólnie: To jest dziedzic! Chodźmy, zabijmy go! Wtedy przejmemy jego dziedzictwo. Tak też uczynili. Wypchnęli go poza winnicę i zabili. Gdy więc przyjdzie właściciel winnicy, jak postąpi z rolnikami? Marnie wygubi tych łotrów – odpowiedzieli – a winnicę wydzierżawi innym, takim, którzy uczciwie będą z nim dzielić zyski.

Wtedy Jezus zapytał: Czy nigdy nie czytaliście w Pismach: Kamień, który budujący uznali za nieprzydatny, ten właśnie stał się kamieniem węgielnym. Pan to sprawił i to budzi podziw w naszych oczach? Dlatego mówię wam, że Królestwo Boże zostanie wam zabrane. Otrzyma je naród, który wyda jego owoce. Ten, kto potknie się o ten kamień, rozbije się, a na kogo on spadnie, zmiążdży go” (Mt 21:33 – 44).

Było oczywiste, że Jezus mówi o religijnych elitach, które w sposób niegodny zawłaszczają Bożą własność.

Oto budowniczy odrzucił rzecz najważniejszą – kamień węgielny, uznali go za nieprzydatny. Dlatego Królestwo Boże zostanie im zabrane i dane innemu narodowi, a odrzucony kamień zmiążdży ich. „Po wysłuchaniu tej przypowieści arcykapłani i faryzeusze zrozumieli, że chodzi o nich. Usiłowali więc schwytać Jezusa, ale bali się tłumu, który uważał Go za proroka” (Mt 21:45-46).

W powyższej historii wszystko rozgrywało się wokół pytania: „Chrzest Jana – kto za nim stał? Niebo czy ludzie?”. Czy Jan chrzcił na polecenie Nieba, czy też była to rzecz ludzka? Jezusowi chodziło jednak nie o Jana i jego chrzest, ale o rozpoznanie Bożego nawiedzenia i głosu Bożego Proroka. Jezus nie stawiał pytań z niewiedzy, ale aby pobudzić do pogłębionego myślenia.

Niebo czy ludzie?

Przenieśmy się w przód o piętnaście wieków i zapytajmy o Reformację. Kto stał za Lutrem, Husem, Kalwinem i kolejnymi zastępami reformatorów: Niebo czy ludzie? Pytanie o Jana i chrzest było testem na uczciwość i duchową wrażliwość elit jerozolimskich. Pytanie o Reformację może być testem na uczciwość naszych osądów. Pytania tego typu każdy zawsze odnosi do swojego systemu wartości, przekonań, relacji, tradycji.

Nie chcemy wypaść głupio, bo jeśli powiemy z *Nieba*, będziemy pytani, czemu nie uwierzyliśmy, nie poszliśmy za tym. Jeśli odpowiemy, że *od ludzi*, narażamy się wierzącym inaczej niż my. Unikanie odpowiedzi, wymijające stwierdzenia w stylu *nie wiemy*, to częsty schemat myślenia człowieka rozumnego.

Co łączy ewangeliczną historię z Jerozolimy z 500-leciem Reformacji? Kilka podobieństw: Pytanie o prawo do porządkowania świątyni. Kto wypełnia wolę Ojca, a kto nie? To, że słudzy, którym powierzono dzierżawę potrafią się uwłaszczać i odmawiać Bogu prawa do jego winnicy. „Czy nie czytaliście w Pismach?” – reformacyjny powrót do źródeł. Kamień węgielny, odrzucony przez budowniczych religijnych systemów. Ale najbardziej tę historię ewangeliczną z kwestią Reformacji łączy pytanie Mistrza: z Nieba czy od ludzi?

Jak elity jerozolimskie nie poradziły sobie z odpowiedzią na pytanie o Jana Chrzciciela, tak i elity religijne czasów Reformacji nie poradziły sobie z pytaniem o to, kto stał za Lutrem, Kalwinem i zastępem reformatorów?

Co zatem pocniemy z tą Reformacją? Kto za nią stoi? Niebo czy ludzie?

Jeśli odpowiedź brzmi *ludzie*, to może zwolennicy Reformacji powinni ze skrucą przeprosić Kościół rzymski za wywołanie reformacyjnych niepokojów, za te wszystkie reformacyjne „sole” i ten nowy porządek świata i Kościoła? A jeśli odpowiedź brzmi *Niebo*, to może przeciwnicy Reformacji powinni przeprosić Boga za uruchomienie maszyny kontrreformacyjnej przeciw Bożym ludziom?

Można by wiele jeszcze historii z Ewangelii oraz z dwudziestu stuleci Kościoła przytaczać i zapytywać o ich znaczenie i zastosowanie. Ale ostatecznie, po

**Z Nieba czy od ludzi? – to pytanie dotyczy również współczesnych wydarzeń i trendów.
W czasach gdy nowe idee i dogmaty,
kolejne fale przebudzeń i objawień,
nowe ruchy religijne obiegają glob
z cyfrową szybkością, musimy umieć odróżniać,
co pochodzi z Nieba, a co jest ludzkim pomysłem.**

wszystkich sporach i argumentach, po uznaniu krzywd i niechęci, po rozważeniu wszystkich za i przeciw, pozostaje nam w uszach i w sercu proste pytanie, pochodzące z ust Mistrza: Z Nieba czy od ludzi?

Reformacja – z Nieba czy od ludzi? Reformatorzy – kto za nimi stoi – Niebo czy ludzie? Kto stoi za powrotem do Pisma, jako jedyne źródła i kanonu wiary i życia Kościoła? Do Chrystusa jako jedyne zbawiciela, nauczyciela, pośrednika i wzorca ostatecznego? Kto stoi za powrotem do wiary – autentycznej, osobistej, wyrażającej się zaufaniem do miłosiernego i sprawiedliwego Boga, jako podstawy usprawiedliwienia? Za powrotem do łaski, która wyklucza jakiegokolwiek zasługi – niezасłużonego daru od łaskawego Boga? Za powrotem do *Soli Deo Gloria* – jedynie Bogu chwala?

Zdyskredytować religijne elity?

Czy przytaczając historię elit jerozolimskich, chcę zdyskredytować elity i zachęcać do antysystemowości, religijnych rebelii? Elity uczciwe, bogobojne nie „ludobojne”, gotowe do zmiany zdania, do nawrócenia i uwierzenia, uległe względem Właściciela-Boga, nie próbujące przejmować Jego własności – to wielkie błogosławieństwo dla wspólnot religijnych i narodowych systemów, w których służą. Elity nieuczciwe – broniące swego systemu, które się uwłaszczyły na Bożych winnicach, zostaną pozbawione najważniejszego – Królestwa Bożego.

Mam świadomość, że mówię nie tylko „o nich”, ale również o nas. Bo w końcu też jestem częścią religijnego establishmentu, małej kościółkowej elity. To Chrystus sam „uczynił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, jeszcze innych duszpasterzami i nauczycielami”, aby Kościół żył w Prawdzie. Biorąc lekcje z historii, nie chcemy iść drogą elit jerozolimskich.

Apostoł Paweł tak pisał o Kościele: „On też uczynił jednych apostołami, a drugich prorokami, innych ewangelistami, jeszcze innych duszpasterzami i nauczycielami. Uczynił to po to, by wyposażyć świętych do spełniania właściwych im zadań, do budowania ciała Chrystusa, aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i pełnego poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorostniemy do wymiarów pełni Chrystusowej. Chodzi bowiem o to, abyśmy już nie byli dziećmi, rzucanymi przez

fale i unoszonymi przez każdy powiew nauki, będącej w rzeczy samej wyrazem ludzkiego oszustwa i sprytu w posługiwaniu się zwodniczymi metodami. Przeciwnie, zależy mi, byście pod każdym względem, jako prawdomówni w miłości, rozwijali się i coraz bardziej przypominali Jego, który jest Głową, Chrystusa. Z Niego czerpie całe ciało. Każda jego część we właściwy sobie sposób łączy się z innymi i wzajemnie zasila, a dzięki temu wszystkie rosną w otoczeniu miłości” (Ef 4:11-16).

Z Nieba czy od ludzi? – to pytanie dotyczy również współczesnych wydarzeń i trendów. W czasach gdy nowe idee i dogmaty, kolejne fale przebudzeń i objawień, nowe ruchy religijne obiegają glob z cyfrową szybkością, często należy pytać: Z Nieba, czy od ludzi? Musimy umieć odróżniać, co pochodzi z Nieba, a co jest ludzkim pomysłem. Inaczej będziemy jak dzieci miotane na fali oceanu życia.

Fale przebudzenia i błędne powiewy

Wszyscy musimy nauczyć się odróżniać Boże fale przebudzenia i odnowy od błędnych powiewów „ludzkiego oszustwa i sprytu w posługiwaniu się zwodniczymi metodami nauk ludzkiego pochodzenia”. Często niełatwo jest odróżnić ruch odnowy od odradzania się czegoś starego, charyzmy od charyzmaty, duchowego pokrewieństwa od powierzchownego podobieństwa.

Jeśli nie nauczymy się odróżniania, może się okazać, że nasze Kościoły będą się nadawały bardziej na muzeum i zabytek niż na centrum duchowego życia. Albo dołączymy do ruchów, błakających po ścieżkach herezji, w których prawda Pisma Świętego przegrywa z prawdami ludzkimi, a zasada „trzeba słuchać bardziej Boga niż ludzi” przegrywa z praktyką, gdzie Chrystus przestaje być Mistrzem i wzorcem ostatecznym, wiara i łaska oznaczają co kto zechce, a cześć Bogu zastąpiona zostaje fascynacją bohaterami ludzkimi.

Prośmy Ducha Świętego o uczciwość i umiejętność odróżniania, co od Boga, a co ludzkie, aby jednemu prawdziwemu Bogu z naszych serc i z Jego Kościoła zawsze płynęła cześć i chwala. Dziękujemy Chrystusowi, który wciąż kocha i buduje swój Kościół bez względu na okoliczności. Dziękujemy za tych, którzy – czując płomień Bożego przynaglenia – mieli dość sił i determinacji, by – ryzykując nawet życiem – służyć Bogu i Kościołowi, sprzeciwiając się niebiblijnym naukom i praktykom.

W. ANDRZEJ BAJEŃSKI

Oprac. N.H. na podstawie kazania z 5.11.2017 w Społeczności Chrześcijańskiej „Północ” w Warszawie, www.schpolnoc.pl.

Cytaty biblijne za *Biblia, to jest Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza*, Wydanie pierwsze, © 2016 Ewangeliczny Instytut Biblijny, www.feib.pl.